Nr. 465. We Lwowie, czwartek dnia 6 października 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Kanały spławne.

Lwów 5 października.

Sprawa budowy kanałów spławnych znajduje się obecnie w stadjum dla kraju wcale niekorzystnem i zachodzi poważna obawa, że uledz zwłoce, pomimo, iż kraj ze swej strony uczynił wszystko, ażeby rzecz całą przyspieszyć. Jak wiadomo, ustawą z dnia 11 czerwca 1901 postanowiono budowę następujących kanałów kosztem skarbu państwa przy współudziale krajów koronnych:

a) od Dunaju do Odry;

b) od Dunaju do Wełtawy koło Budziejowic wraz z kanalizacją Wełtawy na przestrzeni Budziejowice-Praga;

c) od kanału Dunaj-Odra do środkowej Łaby z kanalizacją części Łaby od Mielnika ku Jaromierzowi i najważniejsze dla nas

d) połączenie spławne od kanału Dunaj-Odra do dorzecza Wisły i do części spławnej Dniestru. Zarazem orzeczono w §. 6 pomienionej ustawy, że te drogi wodne, w krajach, których reprezentacje oświadczą gotowość przyczynienia się w myśl ustawy do kosztów budowy, mają być rozpoczęte najdalej w r. 1904.

Otóż jak wiadomo, sejm nasz uchwalił podobną ustawę w dniu 27 października 1903, a ustawa ta uzyskała sankcję w marcu br. tak, że ze strony kraju spełnione zostały wszelkie warunki ustawowe. Należało więc natychmiast rozpocząć roboty, co uznali zarówno prezes ministrów, jak i minister handlu na konferencji z posłami naszego kraju, przyrzekając, że kroki przedstanowcze, jako to reambulacje polityczne i wykup gruntów, bezzwłocznie będą przeprowadzone.

Tymczasem jesteśmy już w czwartej ćwierci 1904 r. a budowy dróg wodnych w Galicji nietylko nie rozpoczęto, ale ani reambulacja polityczna nie została wyznaczoną co do części Zator-Skawina, od której część kanału Wiedeń-Kraków ma być rozpoczętą, ani też nie wdrożono wykupna gruntów.

Natomiast nadeszła wiadomość, że ministerstwo handlu reskryptem z 20 września br. rozpisało reambulację polityczną co do pierwszej części kanału Dunaj Odra w długości 46·8 klm. na czas od 19 października do 19 listopada, dając możność przejrzenia aktów stronom interesowanym już od 5 bm.

Wiadomość ta musiała w wysokim stopniu zaniepokoić opinję naszego kraju, gdyż wynika stąd, iż po przeprowadzeniu robót przedwstępnych, budowa właściwa kanału Dunaj-Odra, będzie mogła być w Niższej Austrji rozpoczętą niebawem, a równocześnie zachodzi wielka obawa i niebezpieczeństwo, że budowa linji galicyjskiej wr. 1904 się nie rozpocznie.

Niespodzianka ta jest tem przykrzejszą, że nie było najmniejszego powodu do podobnego traktowania naszego kraju, który tak ofiarnie przyjął na siebie bardzo znaczne ciężary. Linja kanałowa wynosi zaledwie 30 klm.; rewizja trasy odbyła się bez najmniejszej opozycji stron interesowanych, trasa została zatwierdzoną jak najzgodniej przez kompetentne władze.

Nie zachodzi też żadna przeszkoda z powodu nieoznaczenia szczegółowego miejsca na port, bo sprawa ta łącząca się z kwestją zabezpieczenia Krakowa od wylewów, może i musi być osobno załatwioną; wszakże i sprawa portu we Wiedniu pozostaje jeszcze w zawieszeniu a mimo to roboty się rozpoczną.

Wobec tego dalsze zwlekanie robót przygotowawczych, byłoby wprost wykroczeniem przeciwko postanowieniom ustawy, a nadto, mogłoby wpłynąć na zmianę terminu zakreślonego tąż ustawą na zupełne wykończenie sieci kanałowej. Niebezpieczeństwo to jest największe dla naszego kraju, który skutkiem położenia geograficznego potrzebuje koniecznie tańszych środków komunikacyjnych, a sieć kanałowa miała być nadto pewną rekompensatą dla Galicji za wielkie ciężary, jakie przyjęła na siebie z powodu wybudowania drugiego połączenia kolejowego z Wiednia do Tryjestu. A ponadto wszystko, kraj nasz dotykany nieustannie klęskami ekonomicznemi, traci dla ludności swej wydatne źródło zarobku, co zaostrzyłoby kwestję robotniczą!

Wobec tego wszystkiego, z prawdziwem zadowoleniem powitać należy interpelację wniesioną do komisarza rządowego przez pp.: St. Tarnowskiego, K. Badeniego, Apol. Jaworskiego, D. Abrahamowicza, B. Rayskiego, W. Dzieduszyckiego i licznych towarzyszy ze wszystkich klubów izby, która po przedstawieniu stanu rzeczy domaga się odpowiedzi na pytanie: jakie środki zamierza rząd przedsięwziąć, ażeby zapewnić dla Galicji wykonanie ustawy wodnej z dnia 11 czerwca 1901 r. przepisującej, że budowa dróg wodnych pod warunkami oznaczonymi, a przez kraj spełnionymi ma być rozpoczętą w roku bieżącym? Niemniej zapytują podpisani, czy rząd zamierza przystąpić bezzwłocznie do reambulacji politycznej i do wykupu gruntów dla linji galicyjskiej Zator-Pychowice.

O ile nam wiadomo, odpowiedź na interpelację tę nastąpi w najkrótszym czasie.

Sprawa zamku na Wawelu.

W długim wywodzie, zamieszczonym w *Czasie* zajmuje się dr. Stanisław Tomkowicz kwestją Wawelu, gdy wojsko opuści zamek królewski, a budowle przejdą w faktyczne posiadanie kraju, mianowicie:

„Jak ostatecznie będzie uregulowaną kwestja własności zamku? Jaki los ma spotkać cały kompleks budynków, stojących na Wawelu, a nie należących do katedry i nie będących zabytkami historycznymi? Jak ma być odrestaurowany Zamek królewski? Na jaki cel będzie użyty? Kto da fundusze na restaurację?“

Pierwsza kwestja własności zamku uregulowaną została już umową z dnia 15 lipca 1903, wedle której tabularnym właścicielem zamku wawelskiego zostaje kraj, atoli prawo używalności zastrzeżone zostaje dla dynastji cesarskiej. W dalszej konsekwencji, rozstrzyganie co do drugiego punktu będzie przysługiwać zawsze dworowi cesarskiemu. Z całego toku i historji pertraktacyj wawelskich wynikałoby, że dwór austrjacki, obejmując prawo używalności zamku, uważać go chce za rezydencję cesarską. Mieszkałby tutaj bądź cesarz, podczas ewentualnego swojego pobytu w Krakowie, bądź przez czas dłuższy zajmowałby tutaj apartamenta jeden z członków rodziny cesarskiej. Jednem słowem, Wawel byłby podobnie rezydencją cesarską, jak Hradczyn w Pradze.

Upada więc tem samem kwestja użycia zamku królewskiego na muzeum lub inną jakąś instytucję narodową. Zresztą zamek królewski, jako napowrót na rezydencję monarszą przywrócony, miałby znowu wartość historyczną, jako skarbnica dziejowych pamiątek i otrzymałby rekompensatę za długoletnie pohańbienie, w jakiem był, zmieniony na koszary.

Co się tyczy kwestji użycia innych budowli na Wawelu, nie mających wartości historycznej, słusznie dr. Tomkowicz zaznacza, że zburzenie ich ogołociłoby górę wawelską, zmieniłoby jej sylwetę i sylwetę miasta. O tem będzie jednak dość czasu pomyśleć i naradzić się, gdy rozstrzygnięte będą losy zamku królewskiego. Możeby można, za zgodą dworu, pomieścić muzea lub instytucje publiczne.

Nowa szkoła na kresach.

W niedzielę odbyło się w Polskiej Ostrawie na Śląsku poświęcenie i otwarcie nowej szkoły polskiej imienia Antoniego Osuchowskiego. Ludu i inteligencji miejscowej z i okolicy zebrało się bardzo wiele. Po odśpiewaniu dwu narodowych pieśni, przemówił redaktor Z. Mayer, prezes komitetu szkoły, skreślił historję ruchu narodowego na Śląsku i wyjaśnił znaczenie szkoły polskiej na kresach. Następnie przemówił miejscowy katecheta ks. Milik.

Po poświęceniu przemawiali jeszcze pp.: Rożek imieniem miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, z którego wyszła pierwsza myśl założenia szkoły, Mieczysław Mildner, dyrektor szkoły polskiej w Białej, imieniem kresowego nauczycielstwa polskiego, p. Friedel z Frysztatu imieniem śląskich Towarzystw „Jedność“ i „Ostrawica“, dr. Seidl imieniem Koła Tow. „Szkoły ludowej“ i komitetu szkoły polskiej z Morawskiej Ostrawy, wreszcie nowo-mianowany nauczyciel polsko-ostrawskiej szkoły, Tadeusz Wiśniowski. Huczne oklaski towarzyszyły wszystkim przemówieniom, a w szczególności przemówieniu p. Rożka, który wykazywał pokrzywdzenie ludności polskiej przez Czechów i Niemców — i przemówieniu dra Seidla, gdy wymienił zasługi tych, którzy najwięcej przyczynili się do powstania szkoły, a w szczególności p. Popowicza, b. nauczyciela z Polskiej Ostrawy i mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, którego też imieniem w dowód wdzięczności i uznania szkołę nazwano.

W południe, było skromne przyjęcie na kilkadziesiąt osób w „Domu Polskim“ w Morawskiej Ostrawie, popołudniu zaś odczyt dra Kluszyńskiego z Piotrowic: „Z dziejów stosunku Śląska do Polski.

W czasie uroczystości nadeszło wiele telegramów i listów z życzeniami: od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy, od dra Bujwida z Krakowa, od „Sokoła“ i „Jedności“ z Frysztatu, od polskiego Towarzystwa pedagogicznego i od redakcji *Miesięcznika pedagogicznego* z Cieszyna, od p. Godłowskiego, dyrektora szkoły polskiej z Cieszyna, od grona nauczycielskiego z Leszczyn, od grona

profesorów gimnazjum polskiego z Cieszyna, od grona nauczycielskiego w Schodnicy, od dra Gertlera z Krakowa, od czytelni akademickiej ze Lwowa, od redakcji *Szkolnictwa* z Nowego Sącza, od dra Hagera z Zabrza na Śląsku Pruskim i wiele innych.

Ze sfer ruskich.

(Z klubu ruskiego. — Na piśmie! — Posiadłości rentowe.)

Klub sejmowy ruski prowadzi rokowania z posłem Glidziukiem o ponowne przyjęcie go do klubu, tylko cena, za jaką miałby go spotkać ten wysoki zaszczyt jest za wygórowaną. Klub ruski domaga się, aby p. Glidziuk złożył mandat członka wydziału krajowego, który przyobiecano drowi Mogilnickiemu, lecz p. Glidziuk o tem ani słyszeć nie chce.

Rokowania trwają dalej i jest nadzieja że p. Glidziuk, może za tańszą cenę wróci do klubu; natomiast poseł Ochrymowicz nie będzie przyjęty.

Na potwierdzenie naszych artykułów o zatargu redaktora *Diła* p. Lewickiego z posłem Oleśnickim podajemy fakt, jaki się wydarzył na pierwszem posiedzeniu sejmu. Oto dr. Oleśnicki na prośbę sprawozdawcy *Diła*, aby mu udzielał przemówień posłów ruskich oświadczył, że udzieli ich tylko wtedy, jeżeli redakcja *Diła* wniesie o to pisemną prośbę do prezydjum klubu i zobowiąże się pomieszczać bez żadnych dowolnych — jak to bywało — zmian.

Ze sprawą rentowych posiadłości zaczynają się powoli oswajać posłowie ruscy.

Przy generalnej debacie, jaka odbyła się w tej sprawie dnia 4 b. m. w komisji agrarnej, poseł ks. Effinowicz nie tylko nie podnosił przeciw tej ustawie żadnych zarzutów, lecz przeciwnie, słuchał wywodów mowców z zaciekawieniem, a niektórym ich argumentom głośno potakiwał.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja dla reform agrarnych prowadziła w dalszym ciągu na dzisiejszem posiedzeniu obrady nad projektem ustawy o włościach rentowych. W rozprawie szczegółowej, w której prawie wszyscy członkowie komisji zabierali głos, przyjęto pierwszych 10 paragrafów ustawy.

Komisja gospodarstwa krajowego rozdzieliła dziś wszystkie przekazane jej przedłożenia między poszczególnych referentów.

Komisja gminna przydzieliła p. Górskiemu sprawozdanie z czynności dep. gminnego wydziału krajowego. P. Buynowski objął referat o sprawozdaniu wydziału krajowego w przedmiocie zmiany ustawy o reprezentacji powiatowej w tym kierunku, aby członkowie reprezentacji powiatowej nie mogli być przedsiębiorcami powiatu.

P. Górski otrzymał też do zreferowania sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy zmieniającej § 60 p. 23 statutu m. Krakowa. Ta zmiana dziś obowiązującego statutu ma na celu umożliwić gminie sprawiedliwe rozłożenie dodatków gminnych do podatków rządowych, tudzież podatków gminnych, a zarazem uzyskanie większych dochodów z tych źródeł. W szczególności zachodzi potrzeba uprawnienia gminy w kierunku nakładania podatków gminnych i dodatków według różnej stopy procentowej przy ewentualnem zastosowaniu systemu progresji.

Na dziś po południu zwołane zostały komisje: drogowa (4), szkolna (4), agrarna (7) i komisja-matka (4).

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. *Birż. Wiedomosti* donoszą z Mukdenu, że Japończycy zaciągają Chińczyków do służby wojskowej i formują z nich oddziały pod nazwą „milicji chińskich ochotników“. Japończycy uzbroili ich w karabiny systemu „Minie“.

Charbin. Z Seul donoszą w formie pogłoski, że Japończycy oczekują posiłków w liczbie 12.000 wojska. Poczyniono również zarządzenia celem wzmocnienia załogi w Gensanie.

Charbin. Korespondent rosyjskiej agencji telegraficznej donosi: Jak się zdaje Kuroki chce obejść nasze lewe skrzydło. Równocześnie maszeruje armja japońska ku rosyjskiemu centrum. W ostatnim czasie wylądowało wiele wojska japońskiego. Japońskie okręty przewozowe przywożą środki żywności do ujścia rzeki Jalu. Stąd wiozą dalej przesyłki dżonkami do Szachetsi. Stamtąd przy pomocy kulisów dostawia się żywność do Fenwanczengu. Japończycy pracują bardzo gorliwie około budowy tramwaju konnego z Fenwanczengu do Szachetsi. Słychać, że zbudowali oni kilka mostów na rzece Liao. Wszędzie naprawiają drogi. Koło Simmintin pojawili się Chunchuzi, z czego wnioskują o zbliżaniu się Japończyków. Ruch między Mukdenem a Simmintin nie jest bezpieczny.

Londyn. Koło Mukdenu odbywają się ciągle potyczki. Rosjanie obserwują Japończyków z balonów i wzmocnili swe pozycje nad rzeką Hun.

Londyn. *Morning Post* donosi z Mukdenu, że oddział złożony z Japończyków i Chunchuzów w sile 4.000 ludzi operuje w oddaleniu 30 kilometrów na południe od Simmintin.

Petersburg. (Doniesienie ros. Agenc. telegr.). Generał-major Orłow, który pod Liaojanem dowodził 54 dywizją piechoty, został odwołany i przydzielony do sztabu generalnego.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż od marszałka Oyamy nadeszło sprawozdanie, że dnia 2 października oddział rekognosyjny, złożony z kompanji piechoty i szwadronu konnicy starł się z drobnym oddziałem nieprzyjacielskim. Nieprzyjaciel został odparty, chociaż otrzymał posiłki w liczbie 230 kozaków. Rosjanie stracili 30 ludzi, Japończycy nie ponieśli strat.

Na froncie armji sytuacja nie zmieniona.

Z Portu Artura.

Londyn. *Morning Post* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że w Porcie Artura daje się czuć brak wody do picia. Ciężkie działa z okrętów wojennych. „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pobjeda“, „Bajan“ i „Pallada“ przewieziono na ląd.

Londyn. (Tel. wł.) Gen. Stössel wydał rozkaz dzienny, a w nim wspominając o walkach stoczonych koło góry „Wysokiej“, podnosi dzielnośc i bohaterstwo ochotników rosyjskich, którzy się zgłosili celem odebrania Japończykom zajętych przez nich pozycyj.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Straty Rosjan w walkach około „Wysokiej góry“ wynoszą 2000 zabitych i rannych. Podług doniesień Chińczyków, Japończycy ustawili ciężkie działa koło fortu Iczan. Japońska flotylla torpedowców na Żółtem morzu doznała uszkodzeń wskutek orkanu i musiała wrócić do wybrzeży.

Flota bałtycka.

Paryż. Tutejsze dzienniki w depeszach z Petersburga zaprzeczają wiadomości o ustąpieniu ministra marynarki Avellana. — Pisma donoszą dalej, że termin wyjazdu bałtyckiej floty nie jest jeszcze ustanowiony, w każdym razie zachowany będzie w tajemnicy.

Rosjanie w Korei.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Seul, że 600 Rosjan przybyło do Hamhoeng (w północnej Korei), oddalonego 9 kilometrów od Gensanu. 9000 Rosjan ma przybyć do Peikczeng, a 3000 do innych miejscowości północnej Korei.

Petersburg. Przybył tu generał Grippenberg.

Sejmy.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki bardzo wątpią o tem, czy agrarjuszom czeskim i niemieckim uda się przeprowadzić w sejmie czeskim choćby ustawy zapomogowe, gdyż Niemcy absolutnie nie chcą zaniechać obstrukcji. Dziś była deputacja Czechów u marszałka krajowego ks. Lobkowica, który atoli wypowiedział zapatrywanie bardzo pesymistyczne.

Zdaje się, że cała sesja sejmowa potrwa najwyżej 2 dni.

Jak zapewniają, obstrukcja ani w Wiedniu, ani w Pradze nie ustanie i że ostatecznie okaże się potrzebną ingerencja z najwyższej strony celem położenia kresu tym stosunkom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi, iż paralelki czeskie w seminarjum nauczycielskiem niemieckiem w Opawie będą zniesione, a zamiast nich będzie otwarte osobne seminarjum nauczycielskie z językiem wykładowym czeskim w Polskiej Ostrawie. Polskie klasy równoległe w seminarjum nauczycielskiem niemieckiem w Cieszynie, pozostaną nadal.

Zjazd aptekarski.

Wiedeń. Dziś w obecności delegatów ze wszystkich prowincyj monarchji austro-węgierskiej, jakoteż z Bośni i Herzogowiny, otwarto zjazd aptekarski. Starszy dyrektor związku aptekarskiego, Grüner, wyraził nadzieję, że w końcu stworzoną będzie ustawa, która wszystkie czynniki zadowoli. Szef sekcji Kusse, zapewnił o zajęciu się rządu sprawą organizacji aptekarstwa. Następnie rozpoczął zjazd obrady.

Uniwersytet katolicki w Salcburgu.

Salcburg. Kursa filozoliczne otwarto. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie inauguracyjne, na którem przemawiał kardynał arcybiskup Katschthaler.

Konferencja pokojowa.

Paryż. *New Jork Herald* w paryskiem wydaniu donosi, że w petersburskich kołach urzędowych uważają propozycję Roosevelta w sprawie zwołania konferencji pokojowej — za będącą zupełnie nie na czasie.

Afera hr. Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Milewski wytoczył proces o obrazę honoru adwokatowi p. Włodzimirskiej drowi Ottonowi Frischauerowi. Między Milewskim a Włodzimirską i Frischauerem toczy się 7 procesów. Frischauer podał do sądu prośbę o wezwanie jako świadków do jego rozprawy przeciw hr. Milewskiemu o obrazę honoru: marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego, b. prezydenta gabinetu hr. Kazimierza Badeniego i attaché rosyjskiego hr. Orłowskiego.

Sprawa księżnej Ludwiki Koburskiej.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kilku obywateli węgierskich wniosło do komendy 57 pułku piechoty w Temeszwarze, którego właścicielem jest ks. Filip Koburski, mąż księżnej Ludwiki, prośbę o wytoczenie księciu postępowania honorowego.

O następstwo tronu w księstwie Lippe.

Berlin. Dzienniki donoszą, że dziś zbierze się w Detmoldzie sejm księstwa Lippe, ze względu na bardzo poważną sytuację, jaka się wytworzyła po śmierci regenta hr. Ernesta. Rząd ogłosił, że wniósł do rady związkowej protest przeciw objęciu regencji przez hr. Leopolda. Cesarz Wilhelm regencji tej nie uznał. Dotyczący telegram cesarza niemieckiego do hr. Leopolda brzmiał: „Wyrażam Panu współczucie z powodu zgonu ojca. Ponieważ sytuacja prawna wcale nie jest wyjaśniona, nie mogę uznać pańskiej regencji i nie zarządzam złożenia przysięgi przez wojsko.“

W przedłożeniu, wniesionem dziś do sejmu, wywodzi rząd, że hr. Leopold, ufny w swe słuszne prawa, oświadczył, iż pragnie poddać się wyrokowi trybunału rozjemczego. Rząd zatem uczyni w Radzie związkowej wniosek, by w drodze ustawodawstwa państwowego ustanowić trybunał, któremuby sprawę regencji przedłożono. Do wymienionego wyżej przedłożenia dołączona jest usta-

wa regencyjna z r. 1885, która postanawia, że w razie śmierci hrabiego regencja ma być objęta przez hr. Leopolda aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu sukcesyjnego.

Zabójca Plehwego.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Berliner-Ztg*. Śledztwo, prowadzone przeciw zabójcy Plehwego, studentowi Sazonowi, wykazało, iż wprawdzie niektórzy z jego przyjaciół wiedzieli o jego zamiarach, ale że przy spełnieniu zamachu nie miał on żadnych spólników. Sazonow przed 1½ rokiem był jednym z głównych kierowników rozruchów na uniwersytecie w Moskwie. — Aresztowany z powodu tych rozruchów, został następnie zesłany do Tomska, skąd mu się atoli udało zbiedz.

Następnie pod najrozmaitszemi nazwiskami otrzymywał rozmaite zajęcia przy kolei, to jako robotnik kolejowy, to jako palacz, lub wreszcie konduktor. W ten sposób chciał widocznie nabyć pewnej biegłości, aby módz urządzić zamach na pociąg, którymby jechał car, lub który z ministrów. Wykrycie tych szczegółów sprawiło to, że obecnie obostrzono warunki przyjmowania robotników i urzędników kolejowych.

Londyn. Pierwszy tegoroczny bankiet, urządzony staraniem austro-węgierskich kół handlowych, odbył się wczoraj wieczorem przy udziale wybitnych osobistości londyńskich.

Pierwszy toast wzniósł prezydent austro-węgierskiej izby handlowej Pollitzer na cześć króla Edwarda jako „króla pokoju". Prezydent londyńskiej izby handlowej sir Rollitt odpowiedział toastem na cześć cesarza Franciszka Józefa, przyczem zaznaczył, że jeżeli króla Edwarda nazywa się królem pokoju, to cesarza Franciszka Józefa nazwać można cesarzem „pojednawcą". W końcu zapewnił sir Rollitt, że handel między Anglją a Austro-Węgrami w przyszłości znacznie się ożywi i powiększy.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 40 „Bluszczu".

Izba sądowa.

(Śmiertelne razy.)

Lwów, 5 października.

Z początkiem maja br. zabawiali się pewnego wieczora w karczmie „na Smolisku" w Brzezinach bełzeckich robotnicy z tartaku; w gronie ich znajdowali się także dwaj młodzi parobcy, Jan Czachor i Izydor Ostrowski. Podczas zabawy przyszło pomiędzy nimi do sprzeczki, a następnie — po opuszczeniu karczmy, około godziny 11ej w nocy — do bójki, w której Ostrowski uderzył Czachora w twarz.

Po rozłączeniu ich, Ostrowski udał się w towarzystwie kilku parobczaków do wsi. Zdawało się pozornie, że bójka ta nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencji. Ale znieważony Czachor, postanowił się zemścić. W tym celu zaczaił się koło chaty pewnego gospodarza, koło której Ostrowski musiał przechodzić, a kiedy on nadszedł w gronie towarzyszy, rzucił się na niego i kilka razy uderzył go sosnową łatą po głowie. Ostrowski po uderzeniu upadł na ziemię, lecz zaraz potem powstał i poszedł do wsi wraz z towarzyszami, z którymi rozłączył się dopiero u wejścia do zagrody rodziców. Na drugi dzień rano znaleziono Ostrowskiego nieprzytomnego leżącego w konwulsjach na sieni przed stodołą, w której zazwyczaj sypiał. Przeniesiono go do chaty, gdzie popołudniu tego samego dnia zakończył życie, nie odzyskawszy już przytomności. Podług orzeczenia lekarzy, śmierć nastąpiła wskutek porażenia mózgu, wywołanego razami, zadanymi przez Czachora.

Wobec tego prokuratorja państwa pociągnęła Czachora do odpowiedzialności, oskarżając go o zbrodnię zabójstwa.

Dziś zaś odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna. Przewodniczył r. Sopotnicki, oskarżał prokurator państwa Hańczakowski, bronił zaś Czachora dr. Grek.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który bronił się w ten sposób, że razy, jakie zadał Ostrowskiemu, nie mogły pozbawić go życia, powodem zaś śmierci jego był tylko upadek z poddasza stodoły, zeznawali świadkowie.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, uwolnił oskarżonego od winy i kary.

KRONIKA.

Lwów 5 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +12° R. Pochmurno.

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych posp. zdali w Krośnie: Jaroszkiewicz Kaź., Kafel Walenty (uzupełn. z jęz. niem.), Krzyszkowski Feliks, Niedzielski Kazimierz (uzupełn. z jęz. niem.), Radwański Antoni, Remer Władysław, Robak Józef (z odzn.), Rozpara Wojciech, Rychlicki Władysław, Stanek Władysław, Charkiewiczówna Eugenja, Chodyńska Wanda (uzupełn. z jęz. niem.), Drozdowska Emilja, Kostecka Julja (uzupełn. z jęz. niem.), Ostrowska Bronisława, Pasterczykówna Wład., Serafinówna Marja, Ziębowa Katarzyna.

Sprawa klinik lwowskich. Wydział lekarski z ubolewaniem donosi, że z powodu nieporozumień natury finansowej między rządem a Wydziałem krajowym, pomimo rozpoczęcia roku szkolnego 1904/5 klinik lwowskiego uniwersytetu dotąd nie otwarto.

Rocznica śmierci Kościuszki. Wydział stow. rękodz. „Gwiazda" urządza 17 bm. uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, Naczelnika narodu polskiego w r. 1794, zmarłego 15 października 1817 r. w Solurze, w Szwajcarji.

W sobotę 8 bm. o godzinie 8 wieczorem w małej sali stow. „Gwiazda", odbędzie się poufne zebranie w sprawie urządzenia uroczystego nabożeństwa żałobnego za spokój duszy śp. Kościuszki, staraniem i kosztem polskich towarzystw lwowskich. Wydział „Gwiazdy" uprasza wszystkie stowarzyszenia kobiece, sokole, akademickie i rękodzielnicze, aby na posiedzenie to wysłały swoich delegatów dla omówienia wyżej wymienionej sprawy.

Ślub panny Jadwigi Garfeinówny, córki radcy sądu kraj. pana H. Garfeina, z panem drem Brunonem Blumenfeldem z Krakowa, odbędzie się w niedzielę, 9 bm. o godzinie 4 popołudniu w świątyni izraelickiej przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie.

Sprostowanie. Poświęcenia chorągwi ter-

---

(90)

Pod krzyżem.

W moim głosie brzmiała błagalna prośba, aby mnie choć z litości okłamała, wolałem raczej być oszukanym, niż usłyszeć, że mnie nigdy nie kochała.

— Czemu mnie tak dręczysz? — odpowiedziała łagodnie. — Omyliłam się, dając ci słowo. Nic innego powiedzieć ci nie mogę.

— Czemuż inni są kochani? czemu ja nie? — wołałem dziko, obejmując ją coraz silniej. — Czem zasłużyli na to niedoścignione dla mnie szczęście?

— A czemuż ty mnie przenosisz nad inne dziewczęta? — zapytała, próbując znowu odepchnąć mnie od siebie. — Twoja miłość ma równie mało sensu, jak każda miłość w ogóle...

— O ty! ty jesteś piękną, słodką, czarującą istotą... pokaż mi drugą dziewczynę, któraby się z tobą równać mogła — zawołałem z dawną namiętną czułością. — Ty sama nie wiesz, jak jesteś piękną.

— W twoich oczach — odpowiedziała szybko. — I to teraz. Po roku, a może i wcześniej, będziesz inaczej myślał, inna podobać ci się będzie, znajdziesz ją o wiele odemnie piękniejszą, a o mnie zapomnisz.

Zaśmiałem się dziko.

— Oszczędź mi tych przestarzałych, domowych rad, które mi równie mało pomogą, jak spragnionemu zapewnienie, że za rok będzie miał wody podostatkiem... nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.... Nie chcę żadnej innej... Chcę tylko ciebie.

Znowu przygarnąłem ją do siebie i znowu błagałem tak natarczywie, jak tylko rozpacz błagać może:

— Zmiłuj się nademną! Ostatni raz pytam cię: moja miłość, lub śmierć!

Odwróciła się odemnie: — Śmierć — rzekła. — I niech ci Bóg przebaczy!

Wtenczas... zabiłem ją.

Gdzie cios wymierzyłem i czy raz tylko, czy też kilka razy uderzyłem — nie wiem. Zdaje mi się jednak, że dobrze trafiłem i że pierwszy cios był śmiertelny i że nie męczyła się długo. Z krótkim, urywanym krzykiem runęła na ziemię...

Walka między mężczyzną, który pożąda, a kobietą, która mu się oddać nie chce, ta walka na śmierć i życie, w którą mnie wepchnęło nieubłagane moje bóstwo, natura, skończyła się.

Krew, obficie płynąca z rany dziewczęcia i obryzgująca moje ręce i ubranie, ugasiła złość moją i dzikie pragnienie zemsty. Pochwyciłem upadającą w ramiona, tuliłem ją w objęciach, na mojej piersi główkę jej złożyłem... Teraz była moją; teraz nie potrzebowałem jej z nikim dzielić, nie potrzebowałem się obawiać, że inny mi ją zabierze. Ucałowałem ją raz jeszcze i rzekłem cicho:

— Wiesz dobrze, ukochana, że nie mogło być inaczej.

Nie słyszała mnie już. Myśli jej były daleko odemnie. Usta jej szeptały jeden, jedyny wyraz. A kiedy nachyliłem się nad nią w nadziei, że to może słowo miłości lub przebaczenia dla mnie, jedno imię zabrzmiało mi w uszach: „Jezus"... i jeszcze raz „Jezus"...

Myślała o Bogu, nie o mnie.

Po raz ostatni zawrzała we mnie dawna zazdrość. Więc i teraz muszę ją jeszcze z innym dzielić? innemu jej ustąpić? Dla mnie powinno być ostatnie jej spojrzenie, ostatnia myśl!

— Ellen!

Głos mój brzmiał ostro... strasznie.

Zadrżała i szeroko otworzyła oczy. Nisko nad twarzą jej pochylony, patrzyłem w te gasnące oczy i z nieubłaganą wyrazistością wyczytałem w nich, że tak jak niegdyś w życiu, tak i teraz w chwili śmierci, dusza jej odwraca się odemnie i do stóp Boga swego płynie. Krew gorącą falą napływała mi do mózgu. Oszalały, przycisnąłem ją do siebie... Wtenczas ostatnim nadludzkim wysiłkiem zerwała się i odepchnęła mnie tak silnie, że zachwiałem się i upadłem na ziemię. Ona zaś objęła krzyż rękami i przytuliła się ruchem, pełnym dziecinnego zaufania do bolesnej postaci na krzyżu. Potem pochyliła się, nie puszczając krzyża; a krzyż zaczął się chylić, chwiać, trzeszczeć i złamany upadł z nią razem na ziemię, nakrywając ją swojemi rozpostartemi ramionami, chroniąc od zniewagi tę, która u stóp jego obrony szukała. Zakrwawione, cierniem ukoronowane oblicze Boga-człowieka, leżało na jej twarzy, połączone z nią w jedynym ostatnim pocałunku.

Jedno jeszcze głębokie westchnienie, jedno ostatnie drgnienie... i było po wszystkiem. Dla mnie, który podniósłszy się z ziemi, stałem na tem samem miejscu, ten krzyż był tylko kawałkiem drzewa, a postać na krzyżu tylko człowiekiem... a przecie nie śmiałem się go dotknąć. Nieruchomy patrzyłem, jak dziewczę konało pod krzyżem, który ją nakrywał; ramiona jej po śmierci jeszcze obejmowały krzyż, a usta spoczywały na krwawiącej w boku Zbawiciela ranie, przy samem sercu, które jak wierzyła, dla wszystkich biło, za wszystkich cierpiało i za wszystkich śmierć męczeńską poniosło.

Ona już nie żyła. Musiałem ją oddać temu Bogu, który mi wziął ostatnie jej spojrzenie, ostatni jej pocałunek. Bóg zwyciężył. Wyciągnięte ramiona zdawały się groźnie rozkazywać, abym dłużej tych miejsc, krwią niewinną przezemnie uświęconych, obecnością swą nie kalał... Nieokreślona jakaś, potężna siła odpychała mnie od tych zwłok... Podniosłem małą książeczkę przez Ellen po śmierci upuszczoną, schowałem ją na piersi i nie śmiejąc więcej na krzyż spojrzeć, uciekłem w las.

(Dokończenie nastąpi).

cjarskiej dokonał wczoraj w kościele OO. Franciszkanów ks. Ambroży Fedorowicz a nie — jak mylnie w dzisiejszym porannym numerze wydrukowano — Teodorowicz.

Kradzieże. Nieznani amatorzy słodyczy dostali się do zamkniętej piwnicy p. A. Jakubowskiego, emerytowanego starszego oficjała sądowego i skradli 6 słoików konfitur i 6 flaszek różnych soków.

Przez otwarte okno zakradli się ubiegłej nocy do pomieszkania J. Weinlösa, buchaltera Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych nieznani złodzieje, którzy korzystając z nieobecności domowników, zabrali znaczną ilość srebrnej zastawy stołowej, wartości 300 koron.

Kronika krakowska. Klub większości rady miejskiej odbył posiedzenie w sprawie wyboru drugiego wiceprezydenta miasta. Podniesiono kandydaturę zasiadającego w radzie miejskiej starszego radcy budownictwa rządowego Józefa Saarego. Ten oświadczył jednak, że z powodu zajęć urzędowych nie może przyjąć wyboru. Następnie uchwalono kandydaturę dra Stanisława Domańskiego.

Ogłoszono dziś program obchodu 50 rocznicy istnienia tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po mszy św. w kościele OO. Reformatów, odbędzie się uroczyste posiedzenie dyrekcji, na którem nastąpi rozdanie dyplomów na członków honorowych. Otrzymają je: Brandt, Chełmoński, Jacek Malczewski, dr. Benni b. wiceprezes Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, dr. Marjan Sokołowski i obecny prezes towarzystwa hr. Edward Raczyński. O godzinie 12 w południe odbędzie się otwarcie wystawy jubileuszowej w obecności zaproszonych gości. Wystawę, która pomieści bardzo wiele obrazów i rzeźb, urządza Piotr Stachiewicz.

Pożar. W Toporowie padło pastwą ognia 100 domów mieszkalnych. 2000 osób zostało bez dachu. Prezydjum namiestnictwa wyasygnowało 3000 kor. doraźnej zapomogi na rzecz pogorzelców.

Słowa prawdy. W kołach inteligencji w Rosji rośnie liczba przeciwników wojny a zwolenników reform. Przed kilku dniami jeden z filarów dziennika *Nowoje Wremia*, Menżykow, uderzywszy się w piersi, napisał pomiędzy innemi: „Nasza generacja powołaną była do przebudzenia narodu, ale my, nie zdając sobie z tego sprawy, usypialiśmy go. Ani oświaty, ani energji, ani nowych wielkich myśli nie daliśmy ludowi, który ginie w ciemnocie i kulturalnym o łędzie. Trzeba czynić jedno z dwojga: albo opłakiwać zakażone nawskroś, bezwładne i cuchnące dawne czasy, albo dążyć uczciwie i otwarcie za genialnym rozwojem, młodzieńczą szlachetnością i zwycięskiem szczęściem europejskich ras". Podobne artykuły pojawiają się w Rosji prawie codziennie.

Patrjotyczny mowca. Berlińska *Kreuz Ztg.* opowiada zabawny epizod z jesiennych ćwiczeń wojskowych na Śląsku. W pewnej wiosce niemieckiej, w której biwakowało wojsko, pewnego wieczora zgromadziła się w gospodzie cała starszyzna wojskowa, sołtys i „noblesa" miejscowa. Gdy wszyscy byli w dobrym humorze, powstał z krzesła przełożony wsi i rzekł głosem dobitnym: „Nasze wojska w latach 1870/71 okryły się walecznością. Gdy się oka że potrzeba, znowu pobiją nieprzyjaciela, bo prócz Boga (!), nikt na całym świecie nie obawia się Niemców". Pan „burmistrz" chciał powiedzieć, naśladując Bismarcka, iż prócz Boga, Niemcy nie obawiają się nikogo na świecie.

Banzaj. *Frankf. Ztg.* objaśnia w następujący sposób pochodzenie wyrazu japońskiego „banzaj", oznaczającego tyle, co „hura!" „Ban" pochodzi od „mang", co znaczy dziesięć tysięcy, „ni mang" dwa razy dziesięć tysięcy, „san mang" trzy razy dziesięć tysięcy i t. d. „Zai" znaczy rok, ale tylko przy liczeniu, w innych bowiem razach używa się wyrazów „toszi" lub „neng". „Anata wa toszi wo ikuc de gozaimas" ile pan masz lat? albo: „szin neng" nowy rok, „saku neng" ostatni rok, „rai neng" przyszły rok. Przy zestawieniu wyrazów „mang" i „zaj" przeistoczono dla lepszego wymawiania „mang" na „ban" i powstał stąd wyraz podwójny „ban zaj", znaczający dosłownie: dziesięć tysięcy lat.

Murzyńska „Piękna Helena". Dwa szczepy murzyńskie w Afryce zachodniej wszczęły niedawno, jak opowiadają dzienniki angielskie, krwawą i zaciętą wojnę o kobietę. Chodziło o piękność murzyńską, w której zakochali się kacykowie obu szczepów jedynie, ze względu na jej piękność, pani ta bowiem nie jest ani bogata, ani wielkiego rodu. Władze angielskie wszelako osądziły, że minął już czas Parysów i Menelausów, rozkazały przeto piękności dla zażegnania wojny wyjść w przeciągu doby za mąż za krajowca, urzędnika komory celniczej. Rozporządzeniu temu stało się zadość i dziś czarna „Piękna Helena" pierze białą bieliznę swojego małżonka, a jedyną jej rozrywką jest od czasu do czasu kłótnia z teściową.

Uszkodzenie cielesne przez telefon. Przed kilkoma tygodniami odbyła się w Hamburgu rozprawa przeciwko pewnemu lekarzowi o uszkodzenie cielesne, spowodowane telefonem. Podsądny został mianowicie obwiniony o to, iż przez długie i gwałtowne kręcenie korbeczką przy telefonie wywołał prąd tak silny, iż ogłuszył nim zajętą przy łączeniu aparatów telefonistkę i uczynił ją na kilka dni do służby niezdolną. Oskarżony zaprzeczał, jakoby zbyt gwałtownie korbeczką przy telefonie kręcił, jakoteż podawał w wątpliwość możność spowodowania tak złych dla zdrowia przez to następstw. Przesłuchano też ową telefonistkę, jako świadka. Ta zeznała, że oskarżony domagał się od niej połączenia z naczelnictwem urzędu, kiedy zaś świadek wzbraniał się temu żądaniu zadość uczynić, oskarżony począł tak gwałtownie dzwonić, iż od wywiązanego stąd prądu elektrycznego dostała nader silnych bolów uszu i głowy, które uczyniły ją do służby na kilka dni niezdolną. Świadek musiał z powodu tego szukać porady lekarskiej u specjalisty. Inna telefonistka, słuchana w charakterze świadka potwierdziła, że oskarżony innym razem także tak gwałtownie dzwonił, że od aparatu odskoczyć musiała. Po przesłuchaniu świadków i rzeczoznawców, prokurator zażądał ukarania oskarżonego, biorąc w rachubę stan podrażnienia jego w chwili działania, 30 markami grzywny, względnie trzema dniami aresztu. Trybunał wymierzył obwinionemu karę w myśl wniosku prokuratora. W powodach wyroku przyjęto za udowodnione, iż podsądny przez zbyt gwałtowne dzwonienie telefonem wywołał silny prąd, który stał się przyczyną cierpienia telefonistki.

Promienie Roentgena a rak. Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze donoszą o sensacyjnym wypadku śmierci byłego asystenta Edisona, dra Dally'ego, który umarł na raka. Rak ten powstał u niego pod działaniem promieni Roentgena. Dally już dawno zauważył, że po eksperymentach z promieniami Roentgena, dostawał nabrzmień na palcach. Następnie rzucił się na ręce rak, tak że mu musiano odciąć lewę rękę, a następnie prawą. Mimo to rak nurtował dalej w jego ciele i wczoraj przeciął pasmo jego życia. Edison, doszedłszy do przekonania, że promienie Roentgena wywołują w organiźmie ludzkim chorobę raka, zaniechał dalszych eksperymentów.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 4 października. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 188 sztuk, b) jałownika 46, c) cieląt 219 sztuk d) owiec i kóz 26, e) nierogacizny 290 sztuk razem 769 sztuk.

Woły płacono po 54 do 68 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 52 do 64 kor., buhaje po 56 do 66 kor., cielęta po 40 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 20 do 50 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 120 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 723 sztuk, na eksport bydła rogatego 207 sztuk, cieląt — sztuk, pozostało do drugiego targu 46 sztuk.

Budapeszt 5 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·10 do 10·11, na kwiecień 10·52 do 10·53 żyto na październik 7·38 do 7·39 na kwiecień 7·86 do 7·87; owies na październik 6·73 do 6·74, na kwiecień 7·16 do 7·17; kukurydza na wrzesień 7·20 do 7·25; na maj 90. 7·38 do 7·30, Rzepak na sierpień [illegible] 11·50 do 11·60 Oferty mierne Chęć kupna: ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 5 październ. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. Zakł. kred. 782·—, Akcje Anglobanku 284·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Laenderbanku 458·—, Akcje Bankvereinu 555·75, Akcje Bodencredit 967·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 654·—, Akcje kolei połudn. 87·—, Kolei Elbethal 421·50, Akcje kolei Północnej 5515, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 484·—, Akcje Rima Muranji 528·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2439, Akcje fabryki broni 507·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1070, Oblig. węg. indemn. 97·55, Renta majowa 99·80, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta kor. 99·70, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 134·50, Marki 117·45, Ruble 253·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Drukarnia M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego